

KS. MICHAŁ DAMAZYN

Prymasowski Instytut Kultury Chrześcijańskiej  
im. Kard. Stefana Wyszyńskiego  
Bydgoszcz

## Ofiara w pismach s. Wandy Boniszewskiej CSA

Streszczenie: Osoba i życie duchowe siostry Wandy Boniszewskiej CSA budzi rosnące zainteresowanie wśród wiernych. Osią duchowości tej polskiej mistyczki XX wieku jest „ofiara” składana Chrystusowi jako wynagrodzenie za grzechy innych, w tym przede wszystkim kapłanów i osób konsekrowanych. Tekst stanowi analizę notatek jej „Dziennika duszy” pod tym właśnie kątem, ukazując wolę Jezusa względem tej zakonnicy i podporządkowanie się jej woli Bożej oraz formy i intencje składanych przez nią ofiar. Autor tekstu nie analizuje źródeł i nie rozstrzyga o nadprzyrodzoności darów duchowych opisywanych przez Boniszewską.

Słowa kluczowe: Boniszewska, stygmatyczka, mistyka, ofiara

### Wprowadzenie

Za sprawą nielicznych publikacji, z których najwartościowszą dotąd wydaje się pierwsze pełne i krytyczne wydanie „Dziennika duszy”<sup>1</sup>, a najpopularniejszą historia jej życia opowiedziana poprzez spektakl telewizyjny z 2008 roku pt. „Stygmatyczka”<sup>2</sup> (ubogacony wstępem jej ucznia – kard. Henryka Gulbinowicza i spowiednika - ks. prof. Jana Pryszmonta<sup>3</sup>), siostra Wanda Boniszewska CSA staje się coraz bardziej rozpoznawalną polską mistyczką XX wieku. Stąd warto bardziej uważnie pochylić się nad jej duchowością, w której ofiara (ta, której życzyć miał sobie Chrystus i ta, którą przyjęła oraz złożyła w różnych formach i intencjach) jest znaczącym komponentem.

### 1. Biogram

Wanda Boniszewska urodziła się 2 czerwca 1907 roku w majątku Kamionka,

<sup>1</sup> W. Boniszewska, *Ukryta przed światem. Dziennik duszy*, Częstochowa 2016. W tym opracowaniu, cytując jego zapisy, zachowano numerację rękopisu. W. Boniszewska, *Notatki własne*, w: Archiwum Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, s. D II 5-5a/W. B.; *Opracowania ks. Czesława Barwickiego*, w: tamże, s. D II 4-4l/W.B.

<sup>2</sup> Spektakl telewizyjny Sceny Faktu Teatru Telewizji, *Stygmatyczka*, 2008, reż. W. Nowak.

<sup>3</sup> Jest on autorem także: *Nieznana jestem... Taką umrzeć pragnę. Wspomnienia s. Wandy Boniszewskiej* (1907-2003), Warszawa 2009; *Ukryta Stygmatyczka*, Warszawa 2009.

niedaleko Nowogródka. Rodzina jej ojca miała pochodzenie szlacheckie (majątek utracili w ramach represji carskich po udziale dziadka w powstaniu styczniowym), rodzina matki - żydowskie. Ona sama, jak poświadczono w dokumentach, początkowo chłopskie, a następnie (po wykupieniu przez ojca stosownych przywilejów) mieszczańskie. Edukację Wandy w szkole powszechnej przerwał wybuch wojny, który przyniósł także znaczne pogorszenie się sytuacji rodzinnej. Jego efektem było oddanie Wandy (oraz jej siostry) do pobliskiej jej miejscu zamieszkania ochronki prowadzonej przez siostry anielskie.

Sama, pisząc na polecenie swych przełożonych zakonnych „Dziennik duszy” po wielu latach wspomina, że bardzo wczesnie zapragnęła zostać zakonnicą, a wspólnota anielska<sup>4</sup> była tą, do której skierowała swe kroki. Mając 15 lat ze swych planów zwierzyła się spowiednikowi, który polecił jej, by podzieliła się nimi ze swymi rodzicami. Ich akceptacji wówczas (1922 rok) nie otrzymała. W 1924 roku została przyjęta do sióstr anielskich w charakterze kandydatki. W tej wspólnotce następnie odbyła formację zakonną, którą zakończyła złożeniem ślubów wieczystych dnia 2 sierpnia 1933 roku w wileńskiej Kalwarii. Przez następne lata pracowała w różnych placówkach tego ukrytego zgromadzenia, posługując w Wilnie, Kalwarii i Pryciunach. W ostatniej wymienionej placówce „Laboru” spędziła okres II wojny światowej, między innymi pomagając również proboszczowi miejscowej parafii w Bujwidzach w prowadzeniu grup duszpasterskich<sup>5</sup>. W Pryciunach siostry anielskie dawały także schronienie różnym uciekinierom. Za ukrywanie jednego z nich, ks. Antoniego Ząbka SJ - wskutek donosu sowieckiego dezertera – zarówno ten kapłan, jak i siostry (także z domów wileńskich) zostały aresztowane około Wielkanocy 1950 roku. Ukryty charakter zgromadzenia dla sowieckiej władzy był nielegalny, stąd siostry zostały oskarżone, a następnie skazane na 10 lat łagrów. Wandę 10 lutego 1951 roku przewieziono do Wierchaneuralska, w obwodzie czelabińskim. W sierpniu 1956 roku została zrehabilitowana i zwolniona. Powróciła do Polski. Przez władze zakonne została następnie skierowana do pracy/pomocy: w placówce swego zgromadzenia w Białymstoku i Lutówki k. Warszawy (1963 r.), domu braci Dolorystów w Częstochowie (1966 r.). W 1988 roku została przeniesiona do Domu Głównego sióstr anielskich w Konstancinie-Jeziornej, gdzie zmarła 2 marca 2003 roku. Jej ciało spoczywa na cmentarzu parafialnym w Skolimowie<sup>6</sup>.

Wanda została wychowana w domu, w którym ważne były zarówno polskie wartości patriotyczne, jak i religijne. Z lat dziecięcych, *prawdą, która* – jak wspomina po latach – *głęboko zapadła mi w pamięć* (I, 2), była katecheza jej służącej *o Panu Jezusie – jak umarł na krzyżu dla miłości i że dotąd przebywa z nami na ziemi uta-*

<sup>4</sup> Dzisiejsze Zgromadzenie Sióstr od Aniołów funkcjonowało wówczas pod nazwą Towarzystwa Filantropijno-Oświatowego „Labor”.

<sup>5</sup> Jednym z jej uczniów był kard. Henryk Gulbinowicz, dziś emerytowany metropolita wrocławski.

<sup>6</sup> Opracowano na podstawie materiałów archiwalnych w Zgromadzeniu Sióstr od Aniołów. Por. W. Boniszewska, *Dokumenty i rękopisy*, w: Archiwum Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, s. D II 1-1c. 2-2e. 5-5a/W.B.

jony pod postaciami chleba i zamknięty w Tabernakulum. [...] W wolnych chwilach od zabaw dziecińczych zastanawiałam się nad życiem Pana Jezusa w Tabernakulum, w tej ciemnej małej szafie zamkniętego nawet pod kluczykiem. Nie mogłam w małej głowie tego pomieścić (I, 2). W życiu dorosłym często zwracała się do Jezusa – „Więźnia” (por. I, 4. 30. 31. 39. 69; III, 2; V, 4) lub „Więźnia miłości” (por. I, 20. 53; II, 9. 420; III, 6; IV, 6). Jednak najczęściej, po niemal sto razy w całym „Dzienniku duszy”, używała wobec Niego określenia „Najukochońszy” (por. I, 4. 12. 31. 34. 36. 52. 67. 68. 70. 77. 79; II, 10. 11. 23. 98. 99. 100. 101. 102. 125. 128. 134. 136. 177. 179. 189. 238. 239. 248. 254. 518. 532. 572. 573. 606; III, 2. 15. 16; IV, 1. 2. 7. 8. 9. 10. 13; V, 3. 7).

W dniu swej Pierwszej Komunii św. (19. 05. 1918 r.) Jezus miał po raz pierwszy do niej przemówić. *Pan Jezus mi też mówił o swym Boskim pragnieniu dusz i zachęcał do cierpień, które w przyszłości mnie spotkają. [...] Nie potrafię opisać szczegółowo mojej rozmowy. Ach, jak słodko było przepędzać te chwile na rozmowie. Tylko trochę obawiałam się przepowiedzianych dla mnie cierpień* (I, 4-5). Głos ten towarzyszył jej przez szereg kolejnych lat.

## 2. Będziesz ofiarą

Po przyjęciu sakramentu bierzmowania (29. 10. 1921 r.), prosząc Chrystusa o rozeznanie swego powołania, miała odczuć *ciche dalsze nawoływanie w duszy od ofiary, do większej miłości bliźnich, wyzbycie się własnych zachcianek* (I, 6) oraz słowa Jezusa, skierowane do siebie: *Oddaj się całkowicie Mnie* (tamże). Wówczas radziła się spowiednika (ks. Mirskiego), który odesłał ją do domu sióstr anielskich do Nowogródka, gdzie odbyła rozmowę z matką sióstr anielskich (M. Moniuszko). Ta z kolei zaowocowała przyjęciem do tego zgromadzenia w charakterze kandydatki. Wprawdzie rozeznanie swej duchowej drogi i powołania, żyjąc w zgromadzeniu sióstr anielskich, otrzymała już w 1926 roku, gdyż wówczas zanotowała: *Dał mi Pan Bóg poznać drogę, którą iść mi trzeba, ale jaka kręta (słusznie nazywać będą mnie „kruczkowata”) z samych krzyżów i cierni, widzę i ten krzyż, na którym chcesz, abym umarła, ach, jak mnie to przeraża, chociaż chcę szczerze spełnić Twoją świętą wolę. „Nie moja, ale Twoja niech się stanie wola”* (I, 28-29). Jednak w okresie formacji Wanda miała różne doświadczenia duchowe, ale i pokusy opuszczenia tej wspólnoty, ukrytej, ale i apostołskiej, i wstąpienia do innej, bardziej kontemplacyjnej (por. I, 29). Za każdym razem te wewnętrzne natchnienia powstrzymywały ją od zdecydowanych kroków (por. I, 16), wzmacniały za to jej gorliwość w pracy wewnętrznej, posłuszeństwie słyszonym słowom Jezusa i wskazanemu przez Niego spowiednikowi oraz coraz bardziej świadomemu i ukonkretnionemu pragnieniu oddania swego życia „na własność” Jezusowi. W czasie rekolekcji po wstąpieniu do sióstr anielskich zapisała następujące spostrzeżenie: *Już mi łatwiej, już więcej światła, tylko trudniej zgodzić się na życie zakonne połączone w świecie, ale rozumiem, że to ma być większą ofiarą i czuję, że Bóg ode mnie pragnie ofiary, więc*

*i wybór poszedł mi nietrudny* (I, 10). Po kilku miesiącach dopisała cenne uściślenie poprzedniej myśli: *Widzę Jezu, że chcesz mnie mieć w tym Zgromadzeniu. Chcesz mnie przeprowadzić przez ogień i deszcz, a w końcu chcesz mnie ukrzyżować dla innych, aby Ciebie nie zdradziły. Zdaję się na wolę Twoją* (I, 16).

Już w dniu przyjęcia sakramentu bierzmowania Wanda zanotowała także pierwsze, w znanych nam dziś jej pismach<sup>7</sup>, słowa Jezusa. Brzmiały one: *Twoje życie będzie na Krzyżu, czuwaj, byś z niego nie schodziła, bo nieprzyjaciel zastawia wojsko* (I, 6). Miała zatem składać ofiarę poprzez cierpienie. W końcu stycznia 1926 roku Wanda zdała się być już w pełni świadomą powołania, jakim została obdarzona, choć wtedy nie знаła jeszcze sposobu jego realizacji. Swoje trzydniowe rekolekcje rozpoczęła następującą modlitwą: *O Jezu i Ojcze mój Najukochańszy, racz mi wskazać drogę do Ciebie dla mnie obroną, chcę i pragnę wypełnić Twoją świętą wolę. Wiem, że żądasz ode mnie ofiary zupełnej, ale daj, proszę, i sił, abym potrafiła ją Tobie złożyć* (I, 17). W ich trakcie (modląc się przed obrazem Serca Jezusowego) usłyszała głos, który rozeznała jako pochodzący od Chrystusa. *Mam zamiar uczynić z ciebie ofiarę. [...] Chcę, byś dla Mnie tę ofiarę uczyniła zostając tu, dam ci łaskę wytrwania, idź, gdzie wskazuję. – Życie w „Laborze”. [...] Pozostań tu, jeśli kochasz Ukrzyżowanego Jezusa. Odpowiedziałam: Dobrze... (I, 18). W połowie 1927 roku zanotowała zaś swoją następującą refleksję: *aby odpowiedzieć Bożym zamiarom, uważam za najodpowiedniejsze życie w klasztorze* (I, 36).*

Ofiarą, jaką Wanda miała złożyć Chrystusowi, miało być jej całe życie. W kwietniu 1926 roku modliła się: *Boże, mój Boże, nie opuszczaj mnie, bo chcę Cię kochać i życie Tobie złożyć w ofierze* (I, 21). Jej ofiara miała być ofiarą całkowitą (por. I, 34; II, 83) i zupełną (por. I, 17), *aż do zniszczenia* (II, 190; por. II, 518). Rozmyślając w październiku 1941 roku nad ewangelicznym fragmentem o godzinie Syna Człowieczego (por. J 12, 24), poprosiła Chrystusa o wyjaśnienie jej znaczenia. *To jest twoja dusza, wybraństwo „pszeniczne” – to wybraństwo spośród nie znajdujących Mnie. „Obumrze” – zniszczyć się wpieryw dla siebie, stale umierać w sobie – inaczej – konać, upokarzając się wobec licznych łask Moich, upokarzać się Moim przebaczeniem. A wydasz owoc* (II, 112). Miała zatem wraz Chrystusem konać (por. II, 96. 100. 111), ale również – przepowiadał jej Jezus - *Chcę, byś została ukrzyżowaną* (I, 25). *Wandziu, lezko moja, chodź do mnie, ja ci ją otrę. To nie ty cierpisz, ale Ja w tobie. [...] Moja agonია trwa i będzie trwać do końca świata, chociaż w członkach mistycznego ciała, bo sam cierpieć nie mogę, więc chcę, byś, mój aniele, cierpiała i konała do końca swego życia. Chcę, byś była żywym ołtarzem!* (I, 589).

By Wanda mogła zrozumieć sens swej ofiary cierpienia, Chrystus wyjaśniał jej, że zawsze pragnie miłości i ofiary, bo to *jedno stanowi* (II, 216). I polecał jej, by zapaliła się miłością do bólu (por. II, 571). Miała też, według słów Jezusa, łączyć się ściśle z Jego krzyżową ofiarą. *Pragnę, byś żyła życiem Moim, chcę byś spoczęła tu we Mnie, życie twoje ma być życiem Mszy św.* (II, 236). I dopowiadał: *Ofiara nie-*

<sup>7</sup> Zeszyt pierwszy, zawierający najdawniejsze notatki Wandy zaginął i znany jest (niecały) tylko w odpisach.

krwawa musi być złączona z widzialną krwią w wybranej przez Mnie ofierze. Co więcej wysączy się z Rany Mego Serca krwi, musisz zmyć grzechy przez cierpienie (II, 104; por. II, 139. 175). Zwracając się do niej, wielokrotnie używał sformułowania: *Siostró Anielska od Rany Mego Serca* (II, 10. 96. 104. 112. 118). Wanda miała zatem z miłości do Chrystusa cierpieć dla wynagrodzenia Bogu za grzechy innych.

Granicą ofiary złożonej przez nią była jej wolna wola. Tej Jezus nigdy nie chciał, by Mu złożyła. Przeciwnie, dwukrotnie oznajmiał jej, że jej nie krępuje (por. II, 144. 362) i raz jeden prosił, by dokonała tego sama *dla Mojej miłości, daj mi całkowicie serce i ciało swoje* (II, 606).

Na taką ofiarę Wanda zgodziła się (por. I, 39; II, 100. 103. 237). W czasie jednej z Mszy św. w styczniu 1942 roku modliła się: *Jezu, pragnę być ofiarą, ale Ty bądź z mną* (II, 175). Nazywała siebie własnością Boga (II, 101; por. II, 118. 129. 135) i postanawiała powtarzać w ciągu dnia – życia powtarzać: „*Ja siostra Maria-Wacława-Wanda (z przydomkiem Cherubinem-konwalia) należę całkowicie do Grona Zakonnego od Aniołów Stróżów, jestem własnością Bożą... jestem oblubienicą Jezusową...* (IV, 7). Od Jezusa zaś usłyszała: *Kwiatku mój woniący, porwę cię na własność* (II, 134) oraz *Kocham Cię* (tamże). Nazywał ją także *Współofiarą* (II, 261), *umiłowaną oblubienicą i królową* (por. II, 113. 176. 572), choć o pełnym swoim imieniu pisała: *Pragnę, by mnie nazywano Wandzią od pragnienia Serca Bożego w Ranie* (I, 66). Chrystus kilkakrotnie zwracał się do niej w ten sposób (por. II, 10. 102. 112. 118).

### 3. Rodzaje ofiar

Wanda miała składać ofiarę Chrystusowi poprzez ofiarowanie mu swego cierpienia, w różnych jego wymiarach.

Cierpienie to, z racji jego ukrywania przed współsiostrami zarówno co do objawów, jak i przyczyn, było przez nie, jak i władze zgromadzenia traktowane jako przejaw niechęci do wykonywania zleconych zadań, a sama Wanda spotykała się z tego powodu z niechęcią i niekiedy odrzuceniem przez inne siostry anielskie. Jezus jednak jej to przepowiedział, choćby w październiku 1926 roku. *Będiesz całe życie za nic mianą, niezrozumiałą, będą cię usuwać* (I, 29; por. I, 12; II, 28. 100). Sama też wnioskuje: *W duszy czułam, że Jezus chce, abym tu cierpiała* (I, 47).

Formą jej cierpienia był przede wszystkim ból fizyczny, odczuwany w miejscach męki Jezusa, czyli na rękach, nogach, w boku i głowie, który Wanda rozpoznawała jako ból (rany) stygmatyczny (por. I, 29. 71.; II, 10. 30. 36. 37. 418. 420. 519. 590), choć momenty (okresy), w których się pojawiał, nazywała najczęściej „niespodziankami” (por. I, 24. 28. 30. 33. 44). Po raz pierwszy ból we wspomnianych miejscach miała odczuć – jak wspomina jej spowiednik, ks. A. Ząbek SJ – w tymże 1919 roku, 29 września, tj. na św. Michała w Nowogródku<sup>8</sup>, gdy Wanda wzięła udział w procesji. Miała wówczas odczuwać ból na rękach i nogach na miejscu przebicia ich

<sup>8</sup> A. Ząbek, *Próba opracowania życiorysu W.B. przez o. A. Z.*, mps, w: Archiwum Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, s. D II 5-5a/W. B., s. 16.

gwoździami (tamże). Ta jej relacja miała być przez nią zapisana, według notatek tego kapłana, w niezachowanym do dziś zeszycie. Ona sama w znanych nam dziś rękopisach wspominała, że po raz pierwszy odczuła ból stygmatyczny pielgrzymując dróżkami kalwaryjskimi w Wilnie w 1922 roku. *Tak mocno jestem wzruszona męką i śmiercią Pana Jezusa, że aż odczuwam na swym ciele. Jezu kochany, współczuj Ci szczerze, przepraszam za własne grzechy, przepraszam za innych, proszę o litość nad grzesznikami. Stacja XXXII pochłonęła mnie zupełnie. Widok Ukrzyżowanego przebił mnie naprawdę. Do końca Drogi Krzyżowej towarzyszyły mi cierpienia. Tak, wiem dobrze, że chcesz, aby z Tobą została przybita do krzyża, ale moja natura niechętnie chce się zgodzić* (I, 8-9). Były one początkowo niewidoczne na zewnątrz (nie miały postaci ran, a jedynie bólu), stąd były niedostrzegalne dla osób postronnych, którzy mogli obserwować jednak jej osłabienia nastroju lub omdlenia, które jednak także zdarzały się wskutek diagnozowanych przez lekarzy chorób somatycznych. Sama zapisała, że odczuwa bóle *w miejscach, gdzie Pan Jezus miał gwoździe, i w boku, pomimo, że znaków zewnętrznych nie mam* (1, 56). Mówiła o ranach swemu kierownikowi duchowemu ks. Tadeuszowi Makarewiczowi<sup>9</sup> w czasie spowiedzi (4. 03. 1932 r.), choć spostrzegł on je na jej ciele dopiero trzy lata później (por. I, 71). Rany te widziała także matka anielska Konrada Iżycka (por. I, 69) i jej pielęgniarka s. Rozalia Rodziewicz (por. I, 71. 81), a także arcybiskup wileński Romuald Jałbrzykowski. Ból i rany stygmatyczne towarzyszyły Wandzie przez szereg kolejnych lat, choć ich istnienie było do jej śmierci utrzymywane w tajemnicy, nawet wobec jej współsióstr<sup>10</sup>.

Tym bardziej nieznane szerzej były jej ekstazy. Wanda wspomina w wielu miejscach swego „Dziennika duszy” o tym, iż „przechodziła” jakiś etap lub całą drogę krzyżową Jezusa, a niekiedy wraz z Nim lub Maryją. Przykładem takich doświadczeń duchowych, ale – w konsekwencji – i cierpień fizycznych niech będą dwie poczynione przez nią notatki. Pierwsza opisuje jej ofiarę cierpienia z Wielkiego Piątku 1935 roku. *Dzisiejszej nocy na wzór mego Zbawiciela odczułam nie tylko duchowo, lecz i fizycznie całą trwogę w Getsemani. [...] Czuję, jak trwoga mnie ogarnia przed ofiarą, jak nieprzyjaciół ostrzy zęby i zabić mnie postanawia. [...] Jakie to bolesne bicie. Zostałam sama w najokropniejszych katuszach. Musiałam zwątpić, ale poczułam, że tu jest Boski majestat, który mię wzmacnia. Ujrzałam krzyż o grubości 30-25 cm, długi chyba na 3 metry, może jeszcze dłuższy, a ramiona dłuższe od moich rąk dużo. Rozplakałam się jak dziecko i prosiłam, aby mię nie przybijano. [...] podobno o godzinie drugiej w nocy przyszła do mnie s. Różia, moja pielęgniarka i zastała mnie jeszcze nieprzytomną, tj. konającą i tak konałam jeszcze do godziny czwartej*

<sup>9</sup> Kapłan ten miał stać się pomocą w tym, do czego miał przygotowywać ją Chrystus. Por. I, 28.

<sup>10</sup> Wanda była diagnozowana przez kilku lekarzy jeszcze przed wybuchem II wojny światowej, a ich diagnozy przechowywane są do dziś w archiwum Zgromadzenia Sióstr od Aniołów. Była poddawana także badaniom i eksperymentom w czasie swego uwięzienia (por. III, 11). Niniejsze opracowanie nie ma jednak na celu orzekania o charakterze tych bólów i ran ani orzekania o ich pochodzeniu, dlatego też wątek ten nie został szerzej rozwinięty.

rano. [...] *W południe około godziny trzeciej modliłam się chwilę, nie pamiętałam, co się ze mną stało, uczułam silny ból w klatce piersiowej, w nogach, rękach oraz głowy w trzynastu punktach silny ból* (I, 72). Druga notatka datowana jest na sierpień 1936 roku. *Jezus, krzyż, korona cierniowa, gwoździe, młot. Jezus ma odnowić przybicie się do krzyża. Wyrażam swą gotowość. Jestem już pochwyconą i na krzyżu rozciągniętą. Ból silny na nogach, rękach, w głowie przez klatkę piersiową (ból) przeszył coś ostrego z prawego boku ku lewemu. „Pan musi mieć pełną swobodę, by mógł ciebie z wszystkiego ogołocić, oświecać, pocieszać i zbliżyć do siebie”* (I, 79). W tym miejscu należy dopowiedzieć także, że w nieniejszym tekście nie ma rozstrzygnięć dotyczących pochodzenia ani prawdziwości opisywanych przez Wandę przeżyć mistycznych i bólów stygmatycznych, a jedynie znajduje się analiza poczynnionych przez nią notatek.

Opisów niezwykłych duchowych doświadczeń, których przykłady zostały powyżej przedstawione, w pismach Wandy jest znacznie więcej. Zawierają one także wzmianki o tym, iż przez kilka minut, godzin lub nawet dni znajdowała się ona bez kontaktu z rzeczywistością<sup>11</sup>, *że duch mój porwany był poza światy* (I, 73; por. I, 79. 82; II, 252. 611). Wówczas niekiedy, jak zanotowała – *noc dzisiejszą spędziłam na słodkim obcowaniu z Najukochańszym* (I, 79), a innym razem, że była poddawana działaniu złego ducha. Wtedy prosiła Jezusa oraz Maryję o pomoc w walce z demone, jak i siły do wypełnienia woli Bożej. *Matko Najświętsza, proszę ratować moją duszę, bo chcę być ofiarą nie szatana, ale Twego Boskiego Syna. Chcę zadość czynić Sercu Eucharystycznemu* (I, 32). Spośród opisów swych walk z diabłem, dla zobrazowania tego rodzaju cierpień, jakich Wanda doświadczała, wybrano dwa: bólu duchowego i fizycznego. W pierwszym, przy rachunku sumienia, postanawiając możliwie szybko spowiedź, Wanda miała usłyszeć: *„Przeklętą jesteś na wieki. Sakramentu Pokuty już ci żaden ksiądz nie udzieli”* (II, 150). Gdy próbowała polemizować i bronić się przed tym oskarżeniem, doznała widzenia osób bluźniących przeciw krzyżowi, który sprawił jej cierpienie. Ofiarowała je Jezusowi, a całe to przeżycie podsumowała: *Cierpienia duszy wielkie, opisać nie mogę. Jezu, Ty wiesz i więcej mnie nie karz!* (tamże). Niekiedy jednak działanie złego ducha przybierało także wymiar fizycznej agresji, a zatem i fizycznego cierpienia. Po widzeniu nieba Wanda wspomina, że na chwilę zwątpiła w prawdziwość swoich duchowych przeżyć. Wówczas rozpoczęła swą „rozmowę z bogiem”, a naprawdę złym duchem, który polecił jej, *by jako wynagrodzenie za zmarnowane trzydzieści cztery lat powstrzymać się od Komunii św.*” (II, 98). Na jej sugestie, że musi poradzić się swego spowiednika, usłyszała: *on, „bóg” mi zaprzeczył i mówił, że będziesz jak cymbał brzmiąca, głupią nazwana, on i tak wypisuje o tobie głupstwa. Jeśli chcesz należeć do mnie, musisz go unikać i duszy swej nie otwierać* (tamże). Następnego dnia Wanda wnioskuje: *Zrozumiałam, że byłam doświadczana. [...] Chwilę się jeszcze pokłóciłam z szata-*

<sup>11</sup> Zesztyt drugi jej „Dziennika duszy” jest w rękopisie pisany przez dwie osoby: Wandę – na stronach prawych i jej spowiednika – na stronach lewych, na których kapłan ten wpisuje swoje uwagi, ale i ekstazy (dotąd nie opublikowane), gdy Wanda pozostawała w nieświadomości.

*nem, a później złąklam się ogromnej ilości, która opuściła dusze kapłanów i rzuciła się na mnie. O Boże, Ty widziałeś, jak było mi ciężko. Czulałam zupełnie świadomie, jak mnie duszono wprost za gardło, oddychać nie mogłam, ale w duszy rozumiałam, że to też z woli Bożej. Duszenie takie trwało chwilę, ale ciężkie. Naraz uderzono mnie w bolące miejsca i opuszczono* (II, 99).

Siły i sens cierpienia znajdowała w miłości do Chrystusa i Jego miłości do niej. Dlatego cierpieniem było dla Wandy, gdy Zbawiciel milczał (por. I, 31; II, 148. 178), cierpieniem była tęsknota za Nim (por. I, 31; II, 144. 149. 237. 248), za Eucharystią, która *zamieniała się w ból w klatce piersiowej* (II, 416). Jezus wprost życzył sobie od niej także i takiej ofiary: *musisz zmyć grzechy przez cierpienie, tj. zadośćczynić tęsknotą do Mnie* (II, 104). Nazywał ją wtedy między innymi tęsknotką (por. II, 519) i łezką (por. II, 589).

Tęskniła za rodziną (por. I, 10-11), więc i to ofiarowywała Jezusowi. Składała Mu w ofierze to, co było w jej zasięgu. Nawet swe uczucie pragnienia wody (II, 125), czy warkocze, które musiała ściąć wstępując do zgromadzenia. *Szkoda było, ale dla Ciebie, Jezu, złożyłam w ofierze* (II, 30). W składaniu ofiar Jezusowi godziła się na wszystko, choć miała jedną prośbę: *Wiedziałam, że Pan chce ode mnie ofiary, więc oddałam się na wszystko, z wyjątkiem, by ukrył przed moją pychą tzn. przed ludźmi, lecz z twarzy Najukochańszego wyczytałam niezadowolenia z mojej ofiary i gotów byłby drugi raz umrzeć dla dobra dusz. Zgodziłam się wtedy na długie konanie, by zadośćczynić pragnieniu Bożemu* (I, 70). Rzeczywiście jej rany pojawiały się tylko w pewnych okresach czasu, a wiedze o ich istnieniu miał bardzo wątki krąg osób<sup>12</sup>.

Prośba Wandy, by ukrył jej rany przed ludźmi (por. I, 22. 67) to zapewne obawa przed niezrozumieniem lub niechęcią swoich współsióstr. Obu tych postaw doświadczyła wielokrotnie. Wanda wstępowała do sióstr anielskich doświadczając już bólów stygmatycznych i – jak powiedziano powyżej – obawiała się apostołskiego charakteru tej wspólnoty, w którym – jak uważała do pewnego momentu – nie wypełniaby w pełni woli Bożej. Jej braki w wykształceniu i obowiązki codzienne w zgromadzeniu powodowały, że zlecano jej bardzo często prace fizyczne, porządkowe, których dopełnienia utrudniało także jej słabe zdrowie<sup>13</sup>. Niewiedza przełożonych, a potem ukrycie przed współsióstrami bólów i ran stygmatycznych rodziły wielokrotnie nieporozumienia i spory, w których Wanda była oskarżana o niechęć do pracy lub lenistwo. Również i te nieporozumienia oraz odrzucenie ze strony nie-

<sup>12</sup> Wanda wspomina, że ból był fizycznie rzeczywisty i niekiedy nie do wytrzymania. W 1926 r. miały pojawić się na jej ciele rany, skrętnie przez nią ukrywane do stycznia 1935 roku, gdy spostrzegł je – podczas udzielania sakramentu namaszczenia chorych – ks. Makarewicz. W kwietniu tegoż roku po raz pierwszy zauważyła je także s. Rozalia Rodziewicz, opiekująca się nią w czasie choroby i niemocy. Następnie rany na ciele zaczęły znikać na kilka tygodni przed aresztowaniem, by w jego trakcie znów się ujawnić. Por. I, 71; V, 2.

<sup>13</sup> Stosunkowo często zapadała na zdrowiu i były to z pewnością choroby somatyczne, a nie dary nadprzyrodzone. Chorowała w różnych okresach między innymi na grypę, reumatyzm, zapalenie płuc, gruźlicę, anginę, bronchit.

których siostr - Wanda, mimo że traktowała je jako niestusne obrazy -ofiarowywała Jezusowi. Jako przykład takich relacji i cierpień Wandy można wskazać zdarzenie z okresu jej formacji zakonnej, gdy nie czuła się na siłach pracować w ogrodzie i za wskazaniem swej formatorki listownie poprosiła matkę o zmianę zajęcia. Ta, wezwawszy ją, *uniosła się gniewem i kazała mi rzeczy pakować i wynosić się ze Zgromadzenia, i zdawało się już beznadziejne przebaczenie. Później jakoś ochłonęła i wyrozumiała, pomimo, że nie usprawiedliwiałam się* (I, 48). Wanda podsumowała całe zdarzenie w następujący sposób: *O mój Boski Zbawicielu, błagam o siły w wytrwaniu w moich postanowieniach i chcę być Ci wierną, choćbym miała upaść pod tym krzyżem, który mi wkładasz na ramiona. Chcę dla miłości Twojej cierpieć* (tamże). Będąc już po ślubach wieczystych, gdy z nakazu matki przyjechała do domu zakonnego w Kalwarii, zapisała następujące początkowe reakcje siostr: *Wanda, wiwat, spisała się aj, aj. Wanda! Ot i świętość wylazła* (II, 413). Następnie zanotowała swój plan dnia i rozkład obowiązków, których jednak nie była w stanie wypełnić wskutek choroby i wysokiej gorączki. Miała od matki wówczas otrzymać zakaz chorowania. O swoje wyzdrowienie modliła się i płakała przez całą noc, bezskutecznie. Cierpienie fizyczne potęgowało i to, że *żadna z siostr nie chciała do mnie słowa przemówić* (tamże), a także *kuszenie diabelskie, jakiego w tamtych godzinach doświadczyła. Tęsknota moja za Jezusem już nie tylko w ból się zamieniła, ale i tży i przygnębienie ducha. [...] Czuję, że idę śladami prześladowanego Chrystusa. Ból duszy brał górę nad bólem ciała* (II, 416). Mimo złego stanu zdrowia poszła do kościoła w Kalwarii na Mszę św., gdzie ból się jeszcze bardziej spotęgował, przybierając także postać krwawych ran. Tam miała usłyszeć też od Jezusa: *Wandziu, płoń miłością seraficzną, wyniszczaj się dla siebie, a cierpieniem wyrównaj krzywdy czynione Mojej Osobie, niech te oszczerstwa zmyte zostaną twoją krwią* (tamże). Wkrótce po tych słowach zemdląca, co znowu spotkało się z gniewem matki i odmową pomocy w upraniu zakrwawionych rzeczy. *Ciężko mi było, odmówiłam Jezusowi ofiary i krzyża więcej nie przyjąłam, a Jezus został smutny* (II, 417).

#### 4. Intencje

Każde cierpienie ma w chrześcijaństwie sens, tym bardziej to dobrowolnie przyjęte, szczególnie, gdy przyjęte zostało jako odpowiedź na prośbę Chrystusa, rozumiane jako ofiara składana Bogu w konkretnej sprecyzowanej przez Niego intencji. Motywem fundamentalnym jest tu umiłowanie Boga, dla którego Wanda była gotowa na każde poświęcenie. *Twoje pragnienia niczym są w porównaniu z pragnieniami Moimi. Daję ci odrobinę pragnienia naszego miłości – od kapłanów i zakonów. (rozumiem „naszego” – że to Najukochańszy w Przenajświętszej Trójcy). Pragniemy!* (II, 125). Chrystus zaś sam precyzował intencje składanej przez nią ofiary.

Była ona składana przez Wandę najpierw za siebie samą. Gdy współsiostry dokuczały jej, modliła się: *Dziękuję, że mi wszystkie potrawy zaprawiasz goryczą; może to żółć? Składam Ci w ofierze, racz przyjąć to za moje grzechy i niewierności* (I, 35;

por. I, 66). Wynagrodzenie za swoje grzechy miało jej w chwili śmierci otworzyć Niebo, dlatego pragnęła *odpokutować na ziemi za wszystkie grzechy i niedoskonałości* (I, 66; por. II, 189).

Kilkukrotnie, wspominając o wynagrodzeniu za swoje grzechy, Wanda dodawała: *i tych, co bardzo ukochał* (I, 71). Tymi, którzy są umiłowani przez Boga, szczególnie wybrani, są osoby Jemu poświęcone, a zatem kapłani i konsekrowani. *Bądź wierną Memu głosowi i kapłanów z zakonami masz wrywać z paszczy nienasyconego, a Ja ich umieszczę do obłoków według Mego Serca* (II, 83). Wynagrodzenie za ich grzechy jest najczęstszą intencją, w jakiej Wanda składa Bogu swoje cierpienia (por. I, 22; II, 93. 101. 147. 148. 188), zgodną – co należy tu podkreślić – z charyzmatem wspólnoty zakonnej, do której należała. Po raz pierwszy ślad takiego postanowienia zapisała w połowie ośmiodniowych rekolekcji 1926 roku. *Wszystkie swoje cierpienia ofiaruję za grzeszników najbliższych Jego Serca. Tak, słyszę, że Jezus żąda: ofiary, ofiary. Natura wzdryga się, ale ufam, że Pan mi da – siłę i męstwo* (I, 22).

Od Jezusa Wanda niejednokrotnie otrzymała polecenie cierpienia za kapłanów i prześląganania za nich (por. II, 27. 96. 111-112. 129). W zeszycie V, odpowiadając na pytania swego spowiednika, ks. Czesława Barwickiego, zapytana: *czy Konwalia ma pełną świadomość, że była wybranką na zadośćuczynienie Panu Jezusowi za grzesznych kapłanów?* Odp. *Tak w pełnej świadomości* (V, 2). Sama wnioskowała podobnie już w 1938 roku: *Kapłaństwo to Chrystus na krzyżu. Chrystus wciela się w kapłana. Kapłan to Chrystus na krzyżu rozpięty, stale konający, przez krzyż otwiera niebo, dostęp daje do nieba* (II, 83). Jezus zaś wtedy dopowiadał jej: *Stale ma tonąc w Mojej miłości, w ofierze do zniszczenia. Stale ma w sobie umierać, jak Ja konam dla dusz, by im niebo otworzyć. [...] Brzydzę się najmniejszym grzechem, wynagradzaj za innych. W chwilach konsekracji Ja jestem. [...] W konsekracji kapłanów, biskupów, Ja jestem. Chrystus to kapłan* (tamże). W katechezie Jezusowej z Dnia Serca Jezusowego w 1943 roku, gdy w czasie Mszy św. Chrystus obrazowo wyjaśniał jej *łączenie się i przeistaczanie się Nasze w kapłana i Hostię – Przenajświętszej Trójcy Św. Stąd miłość i ofiara* (II, 519), Wanda zapisała: *Trudno mi przelać to na papier; co rozumiem o ważności stanu kapłańskiego i przeobrażaniu się Jezusa w ciało kapłana i Hostię* (II, 527). Wiedziała jednak, że cierpienie za kapłanów jest bardzo ważną intencją, dlatego chętnie i często ją podejmowała. W październiku 1941 roku Chrystus pouczał Wandę: *Przez wszystkie czwartki składaj ofiarę z życia i z cierpień za kapłanów. W tym dniu ustanowiłem kapłaństwo, przemieniając siebie w kapłana. [...] Żądam jeszcze ogniowej próby. Wandziu, nie trwóż się, Ja przy tobie jestem. Na kilkanaście godzin odchodzę<sup>14</sup>, czynię to z miłości, dusze kapłanów wyrwiesz, ufaj, módl się i cierp* (II, 112. 114). We wrześniu 1941 roku tak opisała swoje cierpienia fizyczne i duchowe, by zadośćuczynić za grzechy kilkudziesięciu kapłanów. *Pokazał stan ich dusz przed kilku dniami w czasie moich bólów ciała, ale teraz chce, abym przyjęła na siebie cierpienie ich duszy. Zgodziłam się na wszystko* (II, 92). Wanda cierpieła za siedmiu kapłanów (por. II, 113), kapłanów – zakonników (por.

<sup>14</sup> Wspomniane „odejście” oznaczało dla Wandy ataki złego ducha (por. II, 141).

II, 136), „wielkich kapłanów” (II, 138), kapłanów z Polski (por. II, 100), „letnich” kapłanów (por. IV, 3) lub konkretnego księdza, nieco bliżej jej wskazanego. Tak było z pewnym kapłanem z Miru miotanym przez szatana (por. I, 101), myślącym o samobójstwie (por. II, 105), księdzu „X”, któremu Jezus przebaczył jego niewierności (por. II, 103) lub wymienionymi z imienia: ks. Adolf, ks. Piotr – zakonnik, ks. Wincenty, Aleksander, Franciszek, Gienia, Stefcia, Mikołaj, Józef, Kazimierz - stoją na wylocie z czyścica (II, 137).

Ofiarowała również swe intencje za zakony, gdyż ich członkowie – osoby konsekrowane, stanowiły własność Boga, szczególnie przez Niego umiłowaną, których grzechy sprawiały Mu ból w równie wyjątkowym wymiarze, co przewinienia kapłańskie (por. II, 125. 128; IV, 9). Tu także Wanda słyszała polecenie Chrystusa: *Chcę, byś cierpiała dla Mnie, wybrałem cię dla wynagrodzenia zniewag, których doznają od dusz Mnie poświęconych, chcę również, abyś cierpiała dla Zgromadzenia...* (I, 38). Będąc jeszcze przed ślubami wieczystymi, w 1935 roku w Pryciunach otrzymała od Jezusa zapowiedź swojej misji wobec zakonów: *Jeszcze jesteś niteczką pajęczą, ale chcę, byś była szyną, po której pociąg jedzie, szyną, po której kapłani i zakony pojedą do celu. Szyna żelazna, żeby rdza nie przejadła, to stale musi być posłuszną i czystą, niewinną. Kolejarem i umieszczaniem ciebie Ja będę, ty za siebie nie odpowiesz* (II, 30). Modląc się za zakony niekiedy rozpoznawała także osoby, za które wynagradzała (por. I, 72).

Chrystus kilkakrotnie wyodrębniał spośród wszystkich zakonów wspólnotę macierzystą Wandy – Zgromadzenie Sióstr od Aniołów. Czasem chwalać tę wspólnotę, niekiedy wskazując błędy i grzechy (por. II, 589), innym razem polecając modlitwę za siostry anielskie (por. I, 34. 52. 59. 66. 69; II, 574. 583. 587. 606; IV, 3. 9; V, 1. 3). Niezwykle było zjednoczenie historii tej wspólnoty i losów poszczególnych sióstr anielskich z Męką Chrystusa. *W nocy z poniedziałku na wtorek przeszłam całą Drogę z cierpiącym Jezusem i Matką Jego i wszystkie koleje życia Zgromadzenia i każdej poszczególnej siostry, i przełożonych. Widziałam duszę, a właściwie odczuwałam, każdą obrazę zadaną Jezusowi, każdy najmniejszy dobrowolny grzech w Zgromadzeniu Sióstr Aniołów. Zdawało się, że Jezus tego wszystkiego znieść nie mógł, bo łatwiej to wyczuwałam u Matki Boskiej Bolesnej, gdzie natura Jej była tylko ludzka* (II, 607). W pismach Wandy znaleźć można również wzmianki o jej „rozmowach” ze zmarłymi siostrami anielskimi, z adnotacją, że są w niebie (por. IV, 9).

Wanda cierpiała także za nawrócenie świata (por. I, 1. 14. 69; II, 252. 584; IV, 1. 2. 4; V, 5), a Jezus przypominał jej, że jest z nami aż do jego skończenia (por. Mt 28, 20). Modliła się i cierpiała z nakazu Chrystusa za tych, którzy nie poznali Jezusa, wymieniając Azjatów (por. II, 571. 584) oraz za tych, którzy „sprawiają Mu największe cierpienie, dusze niezdecydowanych i łatwych do drogi błądzącej” (por. II, 33). W tej kategorii osób wspominała *nieznające Boga, jak: Józefa Stalina, Hitlera* (II, 584; por. III, 9) oraz Berię (III, 9. 11) i Abakumowa (por. tamże). Obecność tych nazwisk w pismach Wandy stała się również przedmiotem śledztwa po jej areszto-

waniu w 1950 roku (por. III).

Maryja polecała także Wandzie: *masz współboleć nad ponawianiem Jego męki przez zniewagi w świętych sakramentach, szczególnie w kapłaństwie i Najświętszym Sakramencie* (II, 132). Chrystus zaś prosił ją o wynagrodzenie *za zniewagi uczynione w Eucharystii* (II, 144). Cierpiała także *za jednego człowieka, który już od kilku lat nie był u spowiedzi św.* (II, 171). Polecała Jezusowi i dusze zmarłych (por. II, 136), dusze czyścicowe (por. I,13; II,135. 137. 568. 573; V,6).

W pismach Wandy znajduje się także wiele wzmianek o swojej ziemskiej ojczyźnie. Podczas jednej z modlitw przed Najświętszym Sakramentem ujrzała *Serce Jezusa z wielką raną, z której krew sphywa na skrawek Polski. To łaski wyjątkowej miłości dla naszej Ojczyzny* (II, 27). Wanda za swój kraj modliła się i składała ofiary, prosząc *za duszę Polski* (I, 67), *o darowanie win naszej Polsce* (I, 69), czy też o zmiłowanie przed wymierzaną jej karą (por. I, 73).

## Zakończenie

Ofiara Wandy Boniszewskiej udokumentowana w niedawno opublikowanych, najbardziej obszernych dotąd pismach z pewnością wymaga dalszych badań i analiz. Powyższy tekst nie wyczerpuje tematu, choćby z powodu niepełnych upublicznionych rękopisów zarówno samej mistyczki, jak i innych archiwaliów, w tym zaświadczeń lekarskich wystawionych po obdukcji jej ran oraz świadectw jej spowiedników i świadków życia. Mobilizacją do dalszej, pogłębionej analizy tych tekstów jest również rosnące zainteresowanie jej osobą i dziełem.

## Literatura

- Boniszewska, W., *Dokumenty i rękopisy*, w: Archiwum Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, s. D II 1-1c. 2-2e. 5-5a/W.B.
- Boniszewska, W., *Notatki własne*, w: Archiwum Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, s. D II 5-5a/W. B.
- Boniszewska, W., *Opracowania ks. Czesława Barwickiego*, w: Archiwum Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, s. D II 4-4l/W. B.
- Ząbek, A., *Próba opracowania życiorysu W.B. przez o. A. Z.*, mps, w: Archiwum Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, s. D II 5-5a/W. B.,

## Sacrifice in the Writings of Sr. Wanda Boniszewska CSA

Summary: The person and spiritual life of sister Wanda Boniszewska CSA have raised a growing interest among the faithful. The essence of this Polish mystic's spirituality is the sacrifice offered to Jesus Christ as reparation for the sins of others, above all of priests and religious. This article is an analysis of Wanda Boniszewska's "Dziennik duszy" (The Diary of a Soul). The entries reveal Jesus' will towards the nun, her submission to the will of God as well as the forms and intentions of her sacrifices. The article does not analyse sources and does not discuss the question of the supernaturality of the spiritual charisms described by Boniszewska.

Keywords: Boniszewska, stigmatic, mysticism, sacrifice